Posłuchaj

()

W ramach pogłębiania znajomości dawnej liturgii piszący te słowa postanowił w tym roku odmawiać oficjum z oktawą święta aniołów, które w niektórych kalendarzach diecezjalnych przed 1910 rokiem przypadało właśnie na wczoraj, to jest na pierwszą niedzielę września.

O związku jesieni z aniołami pisaliśmy już tutaj, więc nie ma sensu tego powtarzać. W tym roku anioły upadłe mają „full wypas”, gdyż w sierpniu tego roku mieliśmy całkowite zaćmienie słońca i częściowe zaćmienie księżyca.

W sierpniu zmarła spora ilość ludzi znanych. Niektórzy zupełnie niespodziewanie, a u niektórych podejrzewać można zakończenia kontraktu z „władcą tego świata”.

Z pewnością zaćmienie słońca i księżyca wykorzystują okultyści, bo w tym czasie demonom wolno więcej. Odpowiedź, na pytanie, „dlaczego” tkwi w zamyśle Bożym.

W oktawie święta aniołów czytane jest *Państwo Boże* św. Augustyna, który rozróżnia między aniołami oddającymi cześć Bogu i tymi, które pragną czci dla siebie.

> Dam Ci wszystko, jeśli upadniesz i oddasz mi pokłon (Mt 4,9).

Grecki czasownik *proskynein* oddaje techniczną czynność skłonu liturgicznego, to jest dokładnie tego, co uczynił Prevost przed Pachamamą.

D.. do góry, dotknięcie ziemi czołem – *proskynein*, tak to właśnie wygląda. Okazuje się, że za Prevosta czczenie Pachamamy nie należy nie tylko do dobrego tonu, ale jest od przyszłych biskupów wręcz wymagane.

I tak biskup Cusco Lizardo Estrada Herrera po należytym uczczeniu Pachamamy został mianowany arcybiskupem. Pachamama działa, więc księża żądni kariery będą się do niej garnąć.

Autor po dzisiejszej lekturze Augustyna pomyślał, że się zły duch wreszcie doczekał, bo czczony jest oficjalnie w Kościele, który zmienił na swój obraz i podobieństwa.

Dzisiejszy fragment Credo FSSPX dotyczący Magisterium jest jak najbardziej spójny i katolicki. Trudno na sprawy zapatrywać się inaczej, gdy wyznaje się logikę dwuwartościową.

To, co jako fałszywe zostało w przeszłości potępione, nie może z biegiem czasu, na skutek „zmian dziejowych” zmienić się w prawdę. Prawda i fałsz to wartości niezmienne i absolutne.

Nie dotyczy to jedynie teologii, ale i prawa. Jedna z zasad prawa rzymskiego obowiązująca wszędzie do dzisiaj brzmi:

> Quod ab initio vitiosum est non potest tractu temporis convalescere.
>
> To, co od początku jest wadliwe, nie może być uzdrowione z upływem czasu.

Jak informuje mądra AI:

> **Istota zasady:** Jeśli czynność prawna, umowa lub akt urzędowy były dotknięte poważną wadą prawną już w momencie ich sporządzenia (od samego początku – *ab initio*), to sam upływ czasu nie naprawi tego błędu i nie

uczyni czynności ważną.

Współczesne zastosowanie: Zasada ta odnosi się do prawa cywilnego i administracyjnego, gdzie czynności nieważne bezwzględnie od początku nie stają się ważne tylko dlatego, że minęło wiele lat.

Oczywiście, że tak jest i być musi. Inaczej należałoby jedynie odczekać, aż błędy same się naprawią przez to, że z biegiem czasu błędami być przestaną.

Księża skonfrontowani z taką argumentacją uciekają przed logiką jak diabeł przed wodą święconą lub twierdzą, że logika nie ma w teologii żadnego zastosowania.

Wydaje się, że w obecnym Kościele, w rozumieniu księży i biskupów, nie ma po prostu nikogo, kto by jeszcze po prostu myślał, gdyż inaczej by go w nim nie było. Dobitnie świadczy o tym ostatni tekst biskupa Mutsaertsa.

Niby sensownie pisze, ale wychodzi z założenia, że Prevost jest papieżem i Sobór był czymś dobrym. Te założenia prowadzą do wewnętrznych sprzeczności w dalszym toku wywodu, czego holenderski biskup nie zauważa.

Trzeba przyjąć niestety gorzką prawdę o tym, że ostatni Sobór został zwołany w celu zniszczenia Kościoła, a potem awansował najbardziej ten, kto najbardziej niszczył. Pachamama jest niestety prostą konsekwencją posoborowego rozwoju.

Autor posłuchał dalszych podcastów na temat upadłych protestanckich duchownych i pomyślał sobie, że upadki te zaprogramowane przez dwa składniki protestantyzmu:

- nabożeństwo to kazanie,
- kaznodzieja i duszpasterz jest czynnym seksualnie mężczyzną.

We wczesnej młodości uczęszczał na nabożeństwa charyzmatycznych protestantów i przyznaje, że kaznodziei mieli bardzo dobrych, charyzmatycznych w podwójnym tego słowa znaczeniu, scenicznych, zdolnych skupić na sobie uwagę wszystkich wiernych.

Z pewnością głoszenie kazań na tak wysokim emocjonalnym poziomie jest niezwykle wyczerpujące i układ dopaminowo-serotoninowy musi we właściwy sobie sposób odreagować, o czym mowa była tutaj.

Tego rodzaju kaznodzieja nie prezentuje w zdyscyplinowany sposób nauki Kościoła na sposób wykładu, ale tworzy na żywo, będąc przekaźnikiem i przekazicielem bóstwa.

Nie każdy to potrafi, nawet nie każdy aktor, więc do kaznodziejskiego fachu często ciągną ludzie o zaburzeniu

narcystycznym i osobowości histrionicznej. Paradoksalnie aktorzy, a zwłaszcza śpiewacy mają łatwiej niż kaznodzieje.

Muszą się nauczyć tekstu lub utworu, słuchać się niewolniczo reżysera, współpracować z kolegami i orkiestrą, słowem być w stanie siebie zdyscyplinować.

Muszą stworzyć postać, którą nie są i którą po spektaklu mogą – jak kostium – na powrót odłożyć. Samodyscyplina jest wymagana nawet bardziej w filmie nawet niż w teatrze, przy kilkunastogodzinnych dniach pracy i niekończących się ujęciach.

Nawet, gdy aktorzy czy śpiewacy się podobają, nie mają pewności zatrudnienia i zarobku jak pastorzy megakościołów. To, że się komuś czyiś Hamlet nie podoba nie zagraża jeszcze czyjemuś zbawieniu.

Tymczasem charyzmatyczny ksiądz czy kaznodzieja aż tak się nie napracuje, a zarobki ma wyższe.

Prawdą jest, że homoseksualiści ciągną na scenę, więc im więcej teatralności i szołu, tym ich tam więcej.

W przedsoborowym Kościele skandali obyczajowych było dużo mniej, bo księży chroniła liturgia. W Rycie Rzymskim kapłan nie jest szołmenem, ale częścią scenografii.

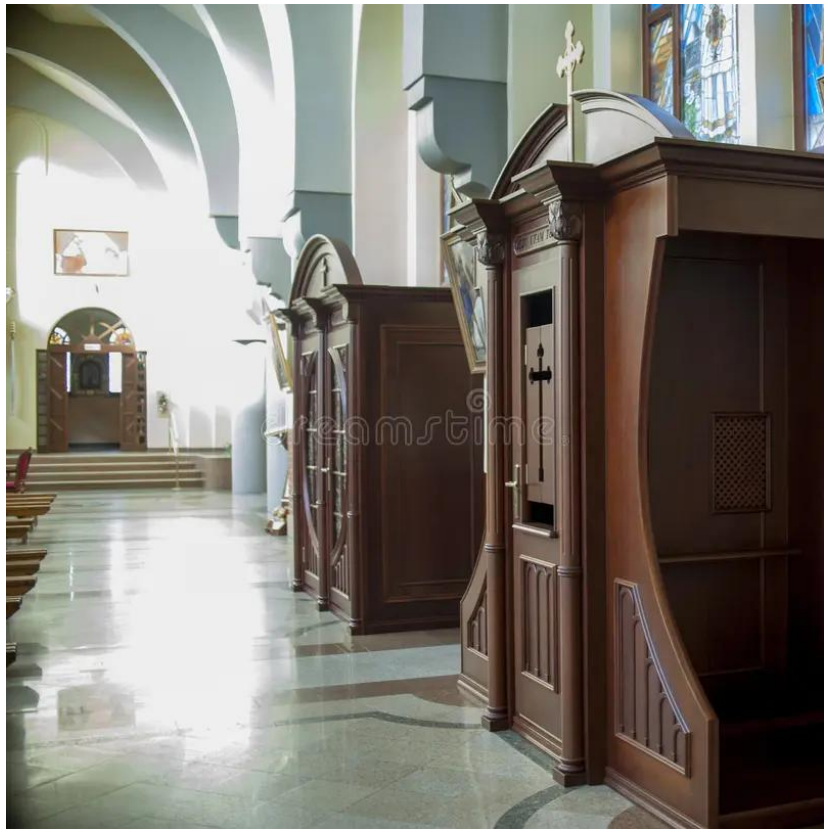
Jak widać na tym zdjęciu zlewa się z tłem stając się dosłownie częścią ołtarza.





Kapłana mało co widać, prawie go nie słychać, bo kazanie obowiązkowe nie jest, nie będąc częścią liturgii. Przy braku kontaktu wzrokowego trudno tworzyć sekty.

Klasyczny konfesjonał też jest pozamykany, więc jak te sekty tworzyć?



Autor śpiewa stojąc na chórze i bardzo się z tego cieszy, że ludzie go słyszą, a nie widzą. Bycie na widoku krępuje, zwłaszcza wtedy, gdy wykonujemy coś po raz pierwszy i nie jesteśmy pewni swego.

Zdecydowanie rozumie sensowność odseparowania chórzystów lub chórzystek od ludu, bo to służy wykonawstwu tych pierwszych i brakowi rozproszeń tych ostatnich.

Sieroty śpiewające i grające w weneckiej La Pieta oddzielone były od publiczności kunsztownymi ornamentami, bo trudno rzec na te dzieła sztuki „kraty”.

Nie tylko po to, by panowie się na nie nie gapili, ale także dlatego, by nie paraliżowała je trema. Wiedziały, że są niewidoczne, więc mogły skupić się na muzyce.

Twórcy liturgii Novus Ordo wiedzieli, że zła teatralność nowego rytu wyzwoli w ludziach to, co tylko najgorsze. Zła sztuka nie przynęci publiczności, ani nie zdyscyplinuje aktorów. Z jednej strony narcyzm, z drugiej znudzenie.

Ludzie się nudzą i widzą, że ksiądz również się nudzi. Niektórych kapłanów cieszy bycie w centrum zainteresowania, innym nawet to jest obojętne. Niektórzy odżywają przy ogłoszeniach parafialnych, innych nawet te nie radują.

Liturgia Novus Ordo „żyje” jedynie dzięki kazaniu zawołanego kaznodziei, nie inaczej niż u protestantów. Stąd też

protestanckie przywary stały się z czasem katolickie.

Jeśli aktywny seksualnie mężczyzna co tydzień znajduje się w centrum zainteresowania kobiet trudno nie porównać jego popisów oratorskich do zawołań godowych zwierząt.

Kobiety faktycznie uważają mężczyzn pojawiający się na scenie za atrakcyjnych. Nawet tych, których by w innych okolicznościach nie zauważyły.

Faktycznie się na tych wybrańców sztuki rzucają, a ci nie pozostają im dłużni. Jeśli ktoś jest aktywny we własnym małżeństwie, to łatwiej aktywnym stanie się poza nim lub w małżeństwie cudzym.

Protestancki kult to kult człowieka mianowicie konkretnego kaznodziei. Ten zakłada kościół, przez tego przemawia Bóg. On jest jedynym do Niego pośrednikiem.

Paradoksalnie to, co chciał protestantyzm drzwiami wyrzucić – kapłaństwo – wraca do niego oknem. Kult jednostki, często narcystycznej.

W katolicyzmie kapłan również jako „drugi Chrystus” (alter Christus) pośrednikiem między Bogiem a ludźmi, ale tylko w liturgii i to jako kapłan, a nie jako ksiądz Stasiek Iksiński.

Charyzmatyczni, w podwójnym tego słowa znaczeniu, księża katoliccy pojawili się dopiero po Soborze i prawie wszyscy obyczajowo polegli. Zła liturgia tworzy złą doktrynę, a ta złe obyczaje. Amen.

Chcesz czytać wszystko?

Wykup abonament.



[redacted]

Kartą, paypalem lub bezpośrednim przelewem.

Datki

Jak podobał Ci się ten wpis?

Kliknij na gwiazdkę, by go ocenić!

Oceń

Średnia ocena / 5. Policzone głosy:

Jeszcze bez oceny. Bądź pierwszy!

Jeśli podobał Ci się ten wpis ...

Obserwuj nas na mediach społecznościowych!

Related